Leszek Jażdżewski, redaktor naczelnego pisma "Liberté" poprzedzał wykład Donalda Tuska szefa Rady Europejskiej na Uniwersytecie Warszawskim 3 maja 2019 r. Oto pełna treść wystąpienia Leszka Jażdżewskiego.

Kiedy jesienią 1981 roku Rolling Stonesi grali koncert w Los Angeles Colloseaum, na rozgrzewkę występował przed nimi jeszcze zupełnie wtedy anonimowy Prince. I tak już trudnej sytuacji nie poprawiał fakt, że ubrany był, jak zwykle, w czerwone koronkowe bikini i prochowiec. Jego występ publiczność nagrodziła gradem obelg, za którymi wkrótce poszły warzywa. Prince na scenie wytrzymał 15 minut. Ale trzeba mu oddać, że wrócił na występ kolejnego wieczoru.

Cóż, nie jest łatwo być supportem.

Pozostaje mi mieć nadzieję, że SOP starannie wszystkich zrewidował przy wejściu.

W niecałe cztery i pół roku po uchwaleniu Konstytucji 3 maja Polska zniknęła z mapy.

Absolutystyczne monarchie, pod rękę z rodzimymi reakcjonistami, powołującymi się na obronę zagrożonych polskich tradycji, zniszczyły próbę odrodzenia Rzeczpospolitej Obojga Narodów w oparciu o oświeconą myśl ustrojową i reformatorskie wysiłki.

Narodzinom nowoczesnego świata przyglądaliśmy się jakby zza szyby, jako zniewolony naród. Wielkie dylematy – emancypację jednostki, rozwój kapitalistyczny, wreszcie samo pojęcie Boga, przysłoniło pierwsze i najbardziej fundamentalne pytanie: bić się czy nie bić? Ten dylemat ukształtował naszą kulturę po dziś dzień. W dobie Polski niepodległej, stanowi obciążenie, z którym nie potrafimy sobie poradzić.

Nasze myślenie i nasza polityka są głęboko niegotowe stawić czoła nowym wyzwaniom: rewolucji cyfrowej, zmianom ekologicznym i energetycznym, migracjom i skutkom globalizacji. Jak w lunatycznym śnie powtarzamy drogę, która doprowadziła nas poza krawędź upadku.

Tadeusz Konwicki w „Kompleksie polskim" napisał.

W tym nieszczęsnym kraju rządziły duszami ludzkimi przez wieki zdeprawowana religia i sprzedajny kościół. Religia na usługach państwa, religia kierowana przez głowę państwa. A istotą tej religii była zawsze forma, rozdęta, zmitologizowana, zabsolutyzowana forma. A w tej formie najważniejsze było słowo.(…) Słowo stało się krwawym tyranem, słowo stało się okrutnym zabobonem i bezlitosnym Bogiem.

Kościół katolicki w Polsce, obciążony niewyjaśnionymi wciąż skandalami pedofilskimi, opętany walką o pieniądze i o wpływy stracił moralny mandat do sprawowania funkcji sumienia narodu. Ten kto szuka transcendencji i absolutu w kościele będzie zawiedziony. Ten kto szuka moralności w Kościele nie znajdzie jej. Ten kto szuka strawy duchowej w kościele nie zostanie nakarmiony.

Polski Kościół wyparł się Chrystusa, wyparł się Ewangelii. Gdyby dziś Chrystus pojawił się na świecie zostałby ponownie ukrzyżowany – przez tych, którzy na krzyżu zbudowali sobie trony.

Agendę układają nam dziś cyniczni wrogowie nowoczesności, czarnoksiężnicy, którzy liczą, że przy pomocy zaklęć i manipulacji złymi emocjami, zdobędą władzę nad duszami Polaków.

Rywalizacja na inwektywy i startowanie w konkurencji na wyścig do dna nie ma sensu, bo albo przegra się z ludźmi, którzy nie mają żadnych moralnych hamulców albo trzeba się do nich całkowicie

upodobnić.

Po kilku godzinach zapasów ze świnią w błocie orientujesz się, że świnia to lubi. Trzeba zmienić zasady gry.

Nie może być mowy o odnowie polityki jeśli rozmowę o niej zaczniemy od pytania „z kim trzymasz”?, zamiast „o co walczysz?”. Ci, których „łączy tylko matematyka” będą mieli poważny problem z wyborczym sukcesem.

Walka o władzę i jej zdobywanie jest domeną partii politycznych i ich liderów, to na nich spoczywa pełna odpowiedzialność za wynik. Próba wchodzenia w ich rolę byłaby nieodpowiedzialna nierozsądna, nawet jeśli zwycięstwo strony, z którą sympatyzujemy nie wydaje się przesądzone.

Ale siedzenie z założonymi rękami i krytykowanie z kanapy w oczekiwaniu aż polityka zmieni się sama, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki nie jest opcją!

Donald Tusk powiedział na Igrzyskach Wolności, gdzie narodził się ten nasz wspólny plan obchodów trzeciomajowych: „nie czekajcie na jeźdźca na białym koniu”. Cytował Jacka Kuronia: „Nie palcie komitetów, zakładajcie własne.” Od siebie już dodam: nie czekajcie na Mesjasza, bo łatwo może się zmienić w czekanie na Godota.

Gdzie bije źródło nadziei? W Polkach.

To bunt kobiet przeciwko nieludzkiemu prawu stał się siłą napędzającą zmiany społeczne w ostatnich latach. Choć jest jeszcze tyle do zrobienia w kwestii równości, to przyznam się wam, że po cichu czekam na nową Joannę Szczepkowską, która powie, że „26 września 2016 (początek czarnego protestu) skończył się w Polsce patriarchat”. Na razie chyba nie będzie to jednak w telewizji

publicznej.

Poglądy Polaków na rolę Kościoła katolickiego, małżeństwa homoseksualne, legalizację aborcji ulegają radykalnej liberalizacji. Ci, którzy chcą swój punkt widzenia w tych sprawach wyrażać pokrętnie i niejednoznacznie, byleby nikomu nie podpaść, myślą kategoriami ubiegłej dekady.

Każdy dzień rządów opresyjnej, konserwatywnej ideologii przybliża Polskę do obyczajowej rewolucji. Potrzebna jest nam polityka oparta na fundamentalnych wartościach i moralnych wyborach. Polityka, która pozwala na własnych warunkach zmierzyć się z nowoczesnością.

Jestem niemal pewien, że na tej sali siedzi przyszła prezydentka Polski. Dała nam przykład Zuzana Czaputova jak zwyciężać mamy!

Na koniec, widzę na sali wielu moich znajomych, rówieśników, – trzydziesto i coraz częściej czterdziestolatków, często świeżo upieczonych rodziców. Odwołam się do pewnie znajomego nam wszystkim doświadczenia przestrzeni jaką jest plac zabaw.

Kiedy siedzimy tam z Magdą i naszym Stasiem nie znamy poglądów innych rodziców, może różnić nas wszystko, ale łączy nas miłość do naszych dzieci, troska o ich szczęśliwe i bezpieczne życie. To emocja, która może połączyć nas wszystkich, tak bardzo różnych, a w pewnym sensie tak bardzo podobnych.

„Wyborcy populistów niekoniecznie sami są populistami", warto zapamiętać tę pozornie oczywistą uwagę Jan Wernera Mullera

Kiedy nasz dwu i półletni synek z ufnością chwyta nas za ręce, kiedy wychodzimy razem na ulicę, chcę wiedzieć, że z równą ufnością może spoglądać w przyszłość, którą mu tworzymy.

Jaka będzie, ta Polska z marzeń naszych dzieci, naszych wnuków? Czy naprawdę jesteśmy gotowi powierzyć ją ludziom, którzy myślą w kategoriach, które już dekadę temu wydawały się mocno anachroniczne? Czy pokolenie wyżu demograficznego i Unii Europejskiej nie dojrzało już do tego, żeby w filmie pod tytułem Polska 2019 przestać grać ogony i role drugoplanowe?

Musimy poszukać nowej opowieści o nas samych, o naszych zbiorowych lękach i aspiracjach. O tym jak nasze indywidualne marzenia wpisać w zbiorową opowieść o Polsce i Europie. Zamiast wciąż fedrować ideowy węgiel trzeba rozejrzeć się za energią odnawialną.

Ten, kto znajdzie siłę do tego, żeby otworzyć polską politykę na zmianę ideową i pokoleniową będzie mógł chodzić w glorii zwycięzcy.

„Oczywiście jesteśmy romantykami – pisał Juliusz Mieroszewski, porte-parole Jerzego Giedroycia, w liście do redaktora paryskiej „Kultury". – Ludzie, którzy do czegoś dążą, zawsze są romantykami i dopiero gdy dopną swego, nagle stają się realistami . (…) Faceci, którzy do niczego nie dążą, nie są romantykami ani realistami, tylko zgoła zerami".

Podejrzewam, że facet, o którym myślę pozostał w głębi serca romantykiem, nawet jeśli jest to romantyzm po przejściach. A już z całą pewnością nie można mu zarzucić, że do niczego nie dąży. Zapraszam na scenę Donalda Tuska.

*** Jażdżewski publikując na blogu tekst przemówienia, zastrzega, że nie jest ono w 100% identyczne z samym przemówieniem.**